Naim CDX2

Szlachetny i muzykalny

Naima założył w 1973 roku Julian Vereker (1945-2000). Od początku firma zajmowała się wytwarzaniem dobrej klasy urządzeń hi-fi, stroniąc od flirtów z rynkiem masowym.

Jacek Kłos

Konsultacja techniczna:
Piotr Górzyński

Kiedy gwałtowny rozwój segmentu AV wymusił uzupełnienie oferty sprzętem wielokanałowym, Brytyjczycy najpierw zaproponowali wysokiej klasy zestaw dzielony, z osobnym procesorem, odtwarzaczem DVD i końcówkami mocy. Dopiero jako następny krok wprowadzili urządzenie, łączące wszystkie te funkcje. Ale i ono zostało potraktowane prestiżowo, co łatwo stwierdzić, patrząc na cenę.

Naim nigdy nie był tani, ale też miał ambicje dopracowywać swoje urządzenia w najdrobniejszych szczegółach. Zgodnie z tą filozofią model, który raz opuścił fabrykę, nie powinien wymagać poprawek za pół roku. Firma nie goni za nowinkami, ceni wartość ręcznego montażu i na pewno nie wygrałaby konkursu na najbardziej innowacyjną w branży. Pomimo atrakcyjnego, trafiającego do młodych ludzi wizerunku pozostaje do szpiku kości konserwatywna. Poświęca dużo czasu opracowaniu projektów, a następnie jeszcze dłużej rozważa, z jakich komponentów mają być zbudowane. Obrazowo można stwierdzić, że kiedy w japońskim koncernie dobiegają końca prace nad trzecią linią amplitunerów, w Salisbury trwają poszukiwania odpowiedniego rezystora. Paradoksalnie, właśnie takie postępowanie gwarantuje użytkownikom długoterminową satysfakcję z posiadanego sprzętu. Naim ma opinię wiarygodnego i niezawodnego dostawcy, a klienci kupujący systemy zyskują pewność, że wszystko zostało gruntownie przemyślane i za trzy miesiące nie pokażą się „ulepszone" wersje z napisem Mk2. Rotacja w katalogu jest powolna, a raz wprowadzone urządzenia pozostają w nim latami.

Fenomen Naima polega również na tym, że komu raz spodobało się jego brzmienie, niechętnie się przekonuje do innego producenta. Upgrade'u systemu dokonuje raczej w obrębie tej samej marki, wymieniając posiadany sprzęt na wyższy model bądź dokupując dedykowane zasilacze. Ze sprzedażą komponentów na rynku wtórnym zwykle nie ma problemu, ponieważ cieszą się dobrą opinią. Dotyczy to zarówno brzmienia, jak i niezawodności. Zakup z drugiej ręki uznaje się za bezpieczny i atrakcyjny.

Drugim, obok konserwatyzmu, wyznacznikiem filozofii Naima jest tzw. koncepcja systemowa. Firma sama wytwarza wszystkie elementy zestawu hi-fi – od elektroniki, poprzez kolumny i zwrotnice, na kablach kończąc. Podobnie jak Audio Note zaleca, by kompletować system z komponentów reprezentujących ten sam lub zbliżony pułap jakościowy. Bardzo długo Brytyjczycy traktowali tę koncepcję wręcz dogmatycznie i wyposażali swoje urządzenia jedynie w staromodne i praktycznie już niestosowane sygnałowe gniazda DIN. Uzasadniali to względami technicznymi (chodziło o prowadzenie masy, do którego firma nadal przykłada dużą wagę), ale złośliwi dopatrywali się tu elementu gry marketingowej. Nabywca odtwarzacza CD

lub wzmacniacza pozostawał niemal bez wyjścia. Musiał do niego dokupić resztę elektroniki, a jedynym wyborem, jaki mu pozostawiono, były kolumny. Dopiero stosunkowo niedawno Naim uelastycznił swoją strategię i obok DIN-ów montuje stosowane przez resztę świata gniazda RCA. Użytkownicy mogą teraz bez przeszkód i bez psujących dźwięk przejściówek łączyć brytyjskie wyroby z produktami innych marek. Zdania o wyższości wtyków DIN nad innymi Naim nie zmienił, ale przyciśnięty do muru rynkowymi realiami nawiązał kontakt z rzeczywistością. Podobnie nadal zaleca budowanie pełnych zestawów w oparciu o swój katalog, ale wybór innej drogi nie jest już traktowany jak odstępstwo od uświęconych tradycją reguł.

Firmowa filozofia nie jest już dzisiaj tak ortodoksyjna jak jeszcze przed dekadą, ale na szczęście nic się nie zmieniło w podejściu do projektowania i wykonania urządzeń. Wystarczy spojrzeć na recenzowany dziś odtwarzacz CDX2. Choć zastosowano w nim nowoczesne technologie, jest doskonałym przykładem solidności i wierności dawnym ideałom.

•

Protoplasta współczesnego CDX-a 2, model CDX, pojawił się w roku 1998 i był produkowany przez trzy lata. Następnie wprowadzono jego drugą wersję, która pozostaje w katalogu do dziś. Dwójka zajmuje wysoką pozycję w hierarchii Naima. Do niedawna wyżej stał już tylko flagowy CDS3, sprzedawany w komplecie z zewnętrznym zasilaczem XPS. W tym roku referencyjną serię 500 uzupełniono dzielonym CD555/555PS, kosztującym w Wielkiej Brytanii 14295 funtów. Nie zmienia to faktu, że CDX2 ma status szczególny – to najlepsza integra Naima, która, choć droga, pozostaje jeszcze w obszarze finansowych możliwości stosunkowo licznej grupy odbiorców. Powyżej zaczynają się już cenowe Himalaje, które zdobędą tylko nieliczni fani brytyjskiej manufaktury.

Jako ciekawostkę warto przedstawić politykę cenową Naima. Lektura cennika do pewnego momentu przebiega spokojnie; nic nie wzbudza podejrzeń. Wraz ze wzrostem pozycji urządzenia w hierarchii rośnie też jego cena – z modelu na model mniej więcej dwukrotnie. Nawet awans z CDX-a 2 na CDS3 (17000 zł – 33000 zł), choć znaczący, nie przyprawi nikogo o zawał. Haczyk tkwi jednak w tym, że zarówno cena CDS-a 3, jak i CD555 jest czysto teoretyczna. Obowiązkowym elementem wyposażenia obu odtwarzaczy jest bowiem dedykowany zasilacz, sprzedawany osobno i kosztujący krocie. Osoby niezorientowane w ofercie firmy będą naiwnie sądzić, że dopłata zamknie się w 2-3 tys. zł. Nic bardziej błędnego. Zasilacz do CDS-a 3 kosztuje 15000 zł, a do CD555 – 3995 GBP! I nie da się tego wydatku ominąć, ani nawet odłożyć na później. Żadnego ze źródeł nie przystosowano bowiem do zasilania bezpośrednio z sieci energetycznej. Nie można również wybrać tańszego modelu. Koszt kompletu nie wzrasta więc stopniowo, lecz skokowo, co może ostudzić zapał potencjalnych nabywców.

Na szczęście CDX2 oszczędza nam podobnych niespodzianek. Nie tylko jest kompletnym urządzeniem, które nie wymaga do pracy żadnych dodatkowych akcesoriów, to jeszcze można go łatwo ulepszyć, dokupując właśnie zewnętrzny zasilacz XPS albo 555PS. W kontekście ceny odtwarzacza dopłata wydaje się nieracjonalnie wysoka, niemniej jednak pozostaje ona opcją, a nie koniecznością. Możemy z niej skorzystać albo nie, a decyzję o tym, czy poprawa dźwięku jest warta żądanych pieniędzy, każdy podejmuje sam, w dowolnie wybranym momencie.

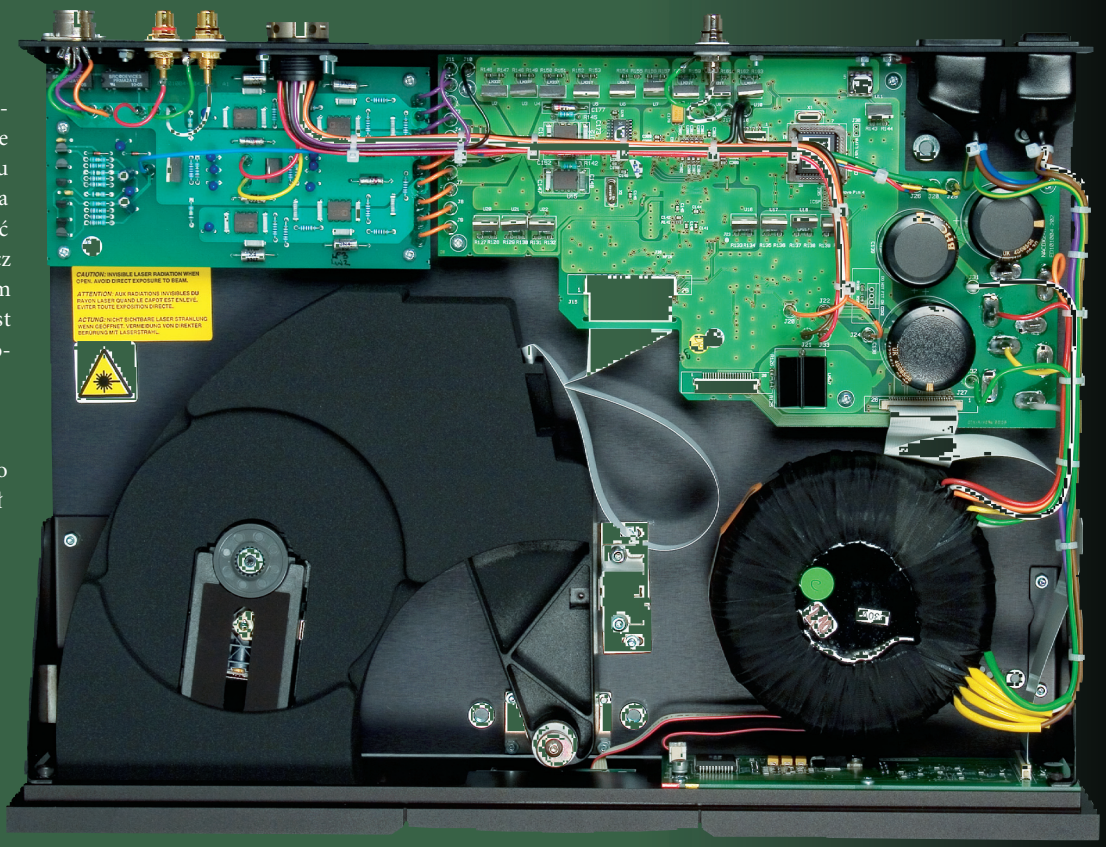

Przetworniki Burr Brown PCM1704K i wzmacniacze operacyjne Analog Devices OP42. Transport Philips VAM1250 ukryty w wysuwanej po łuku szufladzie. Transformator z powodzeniem obsłużyłby budżetowy wzmacniacz.

Budowa

Jak przystało na odtwarzacz z górnej półki, CDX2 prezentuje się godnie i elegancko. Jest też wyraźnie większy od tańszych modeli Naima. Wyższa obudowa ma nie tylko podkreślać jego status, ale również efektywniej izolować od wpływu zewnętrznych wibracji. Wykonany w postaci sztywnego odlewu z metali lekkich rękaw jest nasuwany na chassis i przykręcany ośmioma śrubami. Konstrukcję wybrano z intencją jak najlepszego tłumienia drgań, jednak test praktyczny każe jej wytknąć pewną słabość.

Otóż rękaw – skądinąd bardzo solidny – nie został w żaden sposób wytłumiony. Ponadto nóżki, mocujące go do podstawy, wykonano w całości z metalu, bez użycia filcu czy gumy, choćby w postaci podkładek. W efekcie obudowa dzwoni nawet przy delikatnym muśnięciu. Podzieliłem się swoimi obawami z przedstawicielem Naima, Dougiem Grahamem. Początkowo tłumaczył, że taką koncepcję obudowy, z rękawem niezależnym od chassis, wybrano celowo. Dopiero argument, że rękaw wcale nie jest niezależny, ponieważ oba elementy są połączone śrubami, nieco zmodyfikował początkowe stanowisko.

W moim odczuciu dzwoniąca obudowa odtwarzacza nie pasuje do lansowanej przez firmę koncepcji walki z drganiami, a ponadto zwiększa ryzyko powstania efektu mikrofonowego. Ten ostatni polega na zakłócaniu oryginalnego sygnału audio przez rezonanse, wywoływane czynnikami zewnętrznymi. Jako że Naimowi oficjalnie zależy na jak najlepszej izolacji sprzętu od drgań (właśnie dlatego zaleca

odsuwanie elektroniki od kolumn), powinien bardziej zadbać o wygłuszenie źródła.

Ze względu na specyfikę konstrukcji CDX-a dobrze będzie postawić na stabilnym podłożu, najlepiej na osobnej platformie stolika. Dźwięk powinien być czystszy i wyraźniejszy, a nawet jeśli nie – my będziemy mieli czyste sumienie.

CDX2 zasługuje na dobre traktowanie, ponieważ wpadkę z obudową z nawiązką rekompensuje pozostałymi detalami konstrukcji. Nie tylko rękaw, ale i resztę elementów zewnętrznych wykonano ze stopu metali lekkich. Gwarantuje to sztywność i chroni elektronikę przed wpływem pól magnetycznych.

Przednią ściankę cechuje charakterystyczne dla współczesnych urządzeń Naima wzornictwo i układ elementów. Środkową część zajmuje świecące na zielono logo, którego w przeciwieństwie do wyświetlacza nie można przyciemnić ani wyłączyć. Podczas wieczornych odsłuchów powoduje to pewien dyskomfort, ale da się z tym żyć.

Zamontowana po lewej stronie szuflada jest rozwiązaniem stosowanym przez firmę od lat. Transport umieszczono w łukowatym elemencie, mocowanym do chassis tylko w jednym punkcie. Zdaniem konstruktorów takie rozwiązanie doskonale izoluje od drgań układ optyczny i znacząco zmniejsza ilość błędów odczytu. Szufladę wykonuje się z tworzywa sztucznego i napyla na nią warstwę szarej substancji o chropowatej fakturze. Jej główne zadanie polega na pochłanianiu rozproszonego światła lasera, co poprawia precyzję odczytu danych. Dodatkowo wytłumia ona mikrowibracje, które mimo przemyślnego sposobu mocowania przedostały się w bezpośrednie sąsiedztwo napędu.

Jak zwykle u Naima, uproszczony wyświetlacz pokazuje tylko podstawowe informacje. Za to jego czytelności nie sposób nic zarzucić; cyfry są aż nadto wyraźne, więc opcja przyciemnienia/wyłączenia często się przydaje. Cztery guziczki z miękkiego tworzywa obsługują najważniejsze funkcje. Pozostałe uruchamiamy z pilota.

Wyposażenie tylnej ścianki nie poraża bizantyjskim przepychem. W porównaniu z Accuphase'em DP-67 („HFiM" 3/2006) wypada wręcz ubogo. Starym zwyczajem Naima brakuje wyjścia cyfrowego. Firma nie uznaje upgrade'u, polegającego na dołączeniu zewnętrznego przetwornika c/a do posiadanego już odtwarzacza. Zamiast tego sugeruje zaopatrzyć się w zewnętrzny zasilacz, który przejmie część lub nawet wszystkie funkcje dotychczasowego, eliminując wpływ pól elektromagnetycznych i wibracji transformatora na pracę wrażliwych podzespołów. W przypadku CDX-a 2 podłączenie zasilacza XPS (ew. 555PS, ale to już opcja ekstremalna) spowoduje całkowite odłączenie transformatora w odtwarzaczu. Wszystkie jego funkcje przejmie zewnętrzny moduł, co powinno spowodować znaczącą poprawę jakości dźwięku.

Sygnał analogowy jest dostępny na gniazdach RCA i DIN-ach. Posiadacze przedwzmacniaczy Naima powinni korzystać z tych drugich; nie tylko pozostaną w zgodzie z pielęgnowaną latami filozofią, ale też wykorzystają darmową łączówkę. Pozostali wykosztują się na interkonekt, ale za to będą mogli podłączyć odtwarzacz do wzmacniacza dowolnej marki.

Fabrycznie CDX2 ma aktywne wyjście DIN. Na RCA przełączamy pilotem. Do wyboru mamy trzy tryby: DIN, RCA albo oba pracujące równolegle. Ze względów technicznych lepiej się zdecydować na jedno; drugie zostanie wtedy zwarte do masy. Może to dać efekt w postaci minimalnie czystszego i bardziej bezpośredniego dźwięku.

Zasilanie oparto na dużym toroidalnym transformatorze Talemy. W dostępnych materiałach firma nie podaje jego mocy, ale może to być ok. 250-300 VA. To dobrze ilustruje podejście Naima do zasilania. Podobnej wielkości, a nawet nieco mniejsze transformatory spokojnie sobie radzą w budżetowych integrach (żeby nie szukać daleko, opisywany w poprzednim wydaniu „HFiM" wzmacniacz Music Halla miał transformator 206 VA). Naim stosuje je w odtwarzaczach CD, nie widząc w tym przesady. W zasilaczu XPS montuje nawet trafo 500 VA,

Accuphase

Wieczysta gwarancja!

SUPER NOWOŚĆ

E-470

Od pierwszego czerwca 2015 na wszystkie urządzenia Accuphase!*

* zapraszamy do zapoznania się z wieczystą gwarancją na www.accuphase.pl

Made in Japan

choć pobór mocy cyfrowego źródła jest znikomy. Jako że firma od lat postępuje konsekwentnie, a użytkownicy chwalą jej zasilacze, trudno podejrzewać, że jest to niczym nieuzasadniony zabobon.

Obserwując dalsze obwody CDX-a, widzimy dwa niezależne odczepy transformatora, dwa mostki prostownicze i trzy elektrolityczne kondensatory BHC, z których jeden filtruje napięcie dla części cyfrowej i sterującej, a pozostałe – analogowej. Za nimi znalazło się aż 20 niezależnych linii zasilających, bazujących na stabilizatorach regulowanych, plus osobny układ na płytce serwo i jeszcze jeden do wyświetlacza. Dzięki stabilizatorom elementy, którym są one przypisane, nie tylko są zasilane odpowiedniej jakości napięciem, ale również nie zakłócają pracy pozostałych. Taki układ ma niezaprzeczalne zalety, ale też jest kosztowny i pracochłonny. Konstruktor musi się również wykazać dużą zdolnością prowadzenia mas, aby wszystko działało, jak należy.

Sygnał cyfrowy na analogowy zamieniają dwa monofoniczne Burr Browny PCM1704 z najostrzejszej selekcji K. Są to najwyższej klasy 24-bitowe podzespoły, przeznaczone do stosowania w sprzęcie hi-end. Na płytce drukowanej widać tylko jedną kość, ale jako że laminat jest dwustronny, druga znajduje się pod spodem. Dane przed konwersją są poddawane 8-krotnemu nadpróbkowaniu. Niewidoczny, ale obecny jest także dekoder HDCD PMD200. W układzie zegara taktującego zastosowano precyzyjny rezonator kwarcowy, pracujący z częstotliwością 16,9344 MHz.

Tor analogowy bazuje m.in. na sześciu bardzo wysokiej jakości wzmacniaczach operacyjnych Analog Devices OP42 (stosowane również w poprzednim modelu CDX). Pierwsze dwa pełnią rolę konwertera prąd/napięcie, kolejne filtrują pozostałości po konwersji c/a i działają jako bufor wyjściowy.

Komponentów jest stosunkowo niewiele. Producentowi zależało, by ścieżka sygnałowa była jak najkrótsza. Ich jakość i organizacja budzą jednak uznanie. Oporniki są metalizowane, sygnałowe kondensatory – poliestrowe, a blokujące: poliestrowe i tantalowe. Płytki drukowane zamocowano na sztywno – poza napędem to najłatwiej dostrzegalna różnica w stosunku do CDS-a 3. Naim podaje także, że układ redukcji jittera w CDX-ie 2 zbudowano w oparciu o wzmacniacze operacyjne, podczas gdy w droższym modelu – z elementów dyskretnych.

Transport VAM1250 pochodzi od Philipsa. Płytę ładuje się od góry, kładąc bezpośrednio na napędzie. Przytrzymuje ją lekki krążek dociskowy, przyciągany magnesem.

Kontrolę wszystkich funkcji odtwarzacza powierzono mikroprocesorowi z autorskim oprogramowaniem Naima. Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że np. parametry transportu są indywidualnie dostosowywane do każdej płyty, co ułatwia śledzenie ścieżki i istotnie zwiększa precyzję odczytu danych. Procesor steruje również funkcjami niezwiązanymi bezpośrednio z dźwiękiem, jak praca wyświetlacza, programowanie, załączanie wyjść analogowych czy zdalne sterowanie. Żeby wszystkie funkcje działały prawidłowo, w pobliżu zamontowano kość pamięci. Nawet ona korzysta z osobnego stabilizatora napięcia.

Konfiguracja

Konfiguracja CDX-a 2 nie sprawia kłopotu. Bardzo niska impedancja wyjściowa, rzędu 10 Ω, sprawia, że odtwarzacz wysteruje dowolny przedwzmacniacz czy integrę. Podobnie z łączówkami. Nie ma chyba tak egzotycznego przewodu, z którym źródło Naima by sobie nie poradziło. CDX2 mógłby nawet bezpośrednio sterować niektórymi kolumnami.

Niska wartość impedancji wyjściowej teoretycznie oznacza również niewielką wrażliwość na jakość kabli połączeniowych. W praktyce okazuje się jednak, że wymiana przeciętnej jakości interkonektu na model z wysokiej półki przynosi poprawę dźwięku. Trochę szkoda, bo niejeden audiofil ucieszyłby się ze źródła, które równie dobrze gra z hi-endowym kablem, jak ze sznurkiem do bielizny. Naim, niestety, taki nie jest i umie się odwdzięczyć za dobre okablowanie.

Te same uwagi można odnieść do zasilania. Firma z Salisbury odradza zarówno kondycjonery, jak i wymianę dołączonej w standardzie sieciówki. Oficjalne argumenty mówią, że urządzenia zaprojektowano na tyle starannie, że nie ma potrzeby stosować uzdatniaczy. Kiedy jednak uwzględnimy obfitość wszelkiego rodzaju akcesoriów sieciowych i spróbujemy przeniknąć intencję powyższej deklaracji, pojawiają się nowe wnioski. Naim stara się zabezpieczyć swoje produkty, a pośrednio również ich użytkowników, przed wątpliwą jakością akcesoriów sieciowych niewiadomego pochodzenia. Jako że firma nie jest w stanie kontrolować działania wszystkich produktów, sugeruje klientom, by korzystali bezpośrednio z gniazdka w ścianie. Skoro bowiem nawet brytyjska prasa opisywała wpadki renomowanych, zdawałoby się, producentów sprzętu sieciowego, którzy tworzyli akcesoria pod względem technicznym wątpliwe, to strach pomyśleć, na co wpadną domorośli energetycy w zaciszu swoich garaży.

Jest jednak i druga strona medalu. Z dobrymi akcesoriami o poprawnej i bezpiecznej konstrukcji sprzęt Naima współpracuje bardzo dobrze. Recenzując pełny system („HFiM" 3/2005), opisywałem zmiany dźwięku, wywołane użyciem kondycjonera PAL Powerbox v3.0 i sieciówek Neela. Po tamtym eksperymencie trudno mi sobie wyobrazić, że dysponując tymi akcesoriami, świadomie z nich rezygnuję i podłączam sprzęt bezpośrednio do gniazdka. Strata klarowności i energii dźwięku byłaby zbyt duża. Również

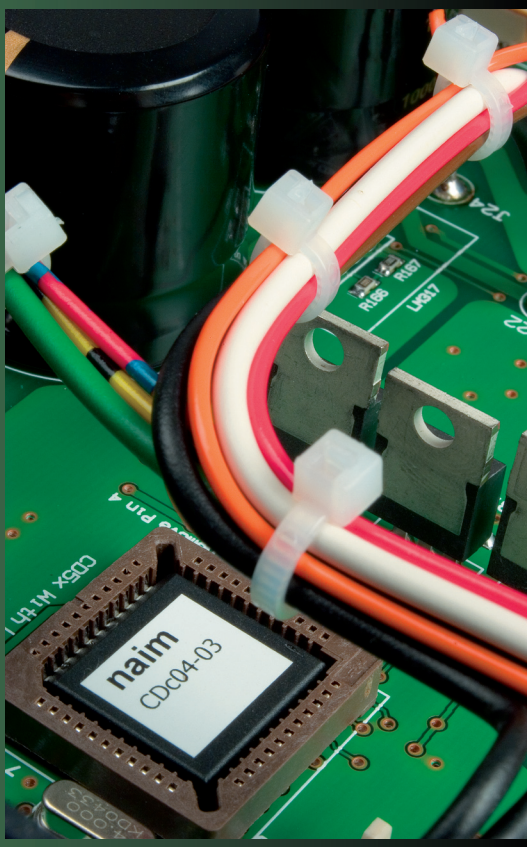

Mikroprocesor z autorskim oprogramowaniem Naima kontroluje wszystkie funkcje CDX-a.

Gniazdo do podłączania zewnętrznego zasilacza XPS albo 555PS. Analogowe wyjścia RCA i DIN.

dla potrzeb tego opisu wykorzystałem Powerboksa, tym razem w najnowszej wersji 4. Zasilanie zapewniała sieciówka Neel N14EGold. Sygnał wzmacniał zintegrowany McIntosh MA6900, poddany wcześniej, z dobrym skutkiem, procedurze rozmagnesowania płytą Densen DeMagic. Chyba rzeczywiście nazbierało mu się magnetycznych pozostałości, bo po „odkurzaniu" odzyskał przejrzystość, czystość wysokich tonów i werwę. Źródło z Makiem łączył Acoustic Zen Silver Reference II, a wzmacniacz z kolumnami – XLO Ultra 12. Prąd dostarczał Fadel PowerFlex II.

Kolumny to tradycyjnie już monitory Harbeth Super HL5 na dedykowanych podstawkach Stand Art SHL5. To połączenie godne rekomendacji i jeżeli nosicie się z zamiarem zakupu Harbethów, postarajcie się uwzględnić w kosztorysie również stendy.

Elektronika stanęła na stoliku Sroka z grubymi granitowymi blatami. Sprzęt grał w 16,5-metrowym pomieszczeniu, adaptowanym akustycznie w stopniu nie wpływającym na funkcjonalność. Odsłuchy trwały z przerwami ok. dwóch miesięcy. Przez ten czas fabrycznie nowy odtwarzacz zdążył się wygrzać i, sądząc po klasie prezentacji, osiągnąć maksimum swoich możliwości.

Wrażenia odsłuchowe

A klasa jest wysoka. Na tyle, by słuchało się z przyjemnością bez bycia epatowanym takim czy innym aspektem brzmienia. Naim nie gra tak dyskretnie jak Linn Sondek, ale jego sposób gry podąża w kierunku swobody i analogowej płynności. Dźwięk nie jest poszatkowany niczym przygotowana do kiszenia kapusta. Raczej posklejany elastyczną substancją; kiedy trzeba ciągliwą, kiedy indziej sprężystą.

Podłączając do systemu niewygrzany egzemplarz, nie zrozumiecie jednak tych słów. Pierwsze zmiany w dźwięku następują po dwóch-trzech dniach od wyjęcia z kartonu. By dojść do pełnej formy, CDX2 potrzebuje jednak dwóch-trzech tygodni. Po tym czasie na pewno zagra lepiej.

Brzmienie jest niezwykle przyjemne w odbiorze. Gdybyście chcieli komuś wytłumaczyć, na czym polega muzykalność, doradźcie mu odsłuch CDX-a 2. Może nie będzie umiał zwerbalizować swoich wrażeń, ale na pewno zrozumie. Dźwięk jest wolny od zmatowienia, pełny i energiczny zarazem. Nie sypie bez ładu i składu górą, nie uderza na oślep basem, ale pozostaje elegancki i odrobinę zadziorny. Owa zadziorność nie wynika jednak z ekspozycji wysokich tonów ani nie razi nadmierną jaskrawością. Jej źródeł należy raczej upatrywać w panowaniu nad dźwiękiem, pewności emisji szczegółów, wreszcie – odrobinie nonszalancji. Gdyby się pokusić o obrazowy opis tego dźwięku, należałoby go porównać do dobrze urodzonego mężczyzny o szlachetnym sercu. Dobre maniery ma wrodzone i nawet się nad nimi nie zastanawia, ale stać go też, by w słusznej sprawie działać szybko, zdecydowanie, nawet z odrobiną agresji.

Przede wszystkim cechuje go jednak polot, wyczucie i sporo finezji. Naim nie stara się być mistrzem precyzji; nie jest tak obłąkańczo dokładny jak Accuphase DP-67. Bas też nie jest równie konturowy, a przestrzeń kreśli spotykaną w większości urządzeń perspektywę

W komplecie łączówka DIN, krążek dociskowy, zaślepka gniazda zasilacza i sampler Naima.

zbieżną. Jego czar polega jednak na tym, że kiedy zaczynamy słuchać, zupełnie nam to nie przeszkadza.

Starałem się rozwikłać tę zagadkę. Czym Naim tak czaruje? W pierwszej chwili przyszedł mi do głowy rytm, ale to by było zbyt banalne (wszyscy piszący o urządzeniach z Salisbury czują się niejako w obowiązku podkreślić ten aspekt prezentacji). Później doszedłem do wniosku, że cechą, która czyni brzmienie ujmującym, jest gęstość dźwięku.

Równowadze tonalnej nie sposób nic zarzucić, a wszystkie zakresy pozostają wyraźne niezależnie od faktury. Trudno zatem uchwycić jakąś cechę szczególną. Iskierka zabłysła dopiero przy odsłuchu „Silver Rain" Marcusa Millera. Kiedy usłyszałem solową partię gitary lidera, oczami wyobraźni zobaczyłem, jak artysta dosłownie wyżywa się na instrumencie. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby podczas nagrania stał nisko pochylony i walił w struny bez cienia litości. Bas równomiernie uderzał w podłogę, poruszał powietrzem, a jako że pokrętło wzmacniacza zbliżyło się do godziny 12, wyrzucał z monitorów podmuchy powietrza. Na gorąco próbowałem określić to, co słyszę i pierwszym epitetem, jaki mi przyszedł na myśl, był „gęsty". Nie „konturowy", choć zebrany i kontrolowany, nie „mocny", chociaż uderzał potężnie, nie „swobodny", choć nie wydawał się stłumiony, ale właśnie „gęsty". Miał smolistą barwę, substancję ciągliwą jak świeża krówka i był ciężki. Nie ociężały, ale ciężki. I z hukiem opadał na podłogę.

Wrażenie gęstości powtórzyło się w średnicy. Smyczki Sinfonii Varsovii na fortepianowych koncertach Mozarta, zarejestrowanych przez Andrzeja Lipińskiego zabrzmiały blisko ideału. Dźwięk był przejrzysty i kremowy zarazem. Chciało się, żeby trwał. Podobne wrażenie wywołały koncerty Chopina w wykonaniu Zimermana i Polskiej Orkiestry Festiwalowej. Brzmienie było namacalne, przenosząc do pokoju część atmosfery występu na żywo.

Bliskość dźwięku podkreśla rysunek sceny. Ta jest bowiem nie tyle przysunięta do słuchacza, co eksponuje pierwszy plan. To tutaj dzieje się najwięcej i tutaj Naim kieruje naszą uwagę. Stereofonia zwęża się do tyłu, rysując kształt równoramiennego trójkąta. Ostatnim rzędom wielkiej orkiestry symfonicznej może być ciasno, ale za to soliści zawładną sercami publiczności. Namacalność i naturalność dźwięku sprawiają, że dobrze się słucha większości repertuaru. Fantastycznie wypada kameralny jazz, rock i klasyka, szczególnie te z wokalami w składzie. Naturalne ciepło średnicy połączone z gęstością i uprzywilejowaniem pierwszego planu sprawiają, że piękny głos potrafi poruszyć emocje. Odkładamy wtedy pilot, zapadamy w fotel i po prostu słuchamy. Przyjemność jest nieprzeciętna. Tylko po pewnym czasie gdzieś z tyłu głowy rodzi się nieśmiała myśl: skoro jest tak pięknie, to jak by zagrało z XPS-em...?

Konkluzja

CDX2 to bardzo dobre źródło. Fakt, że drogie, nie najlepiej wyposażone, a na dodatek przez cały czas eksploatacji będzie wołać: „kup mi XPS-a". Ale czy potrafi zamienić bity i dźwięki w płynącą z głośników muzykę? Odpowiedź jest prosta: zdecydowanie tak.

Naim CDX2

Ocena brzmienia:	Hi-End
Dystrybucja:	Decibel
Cena:	16995 zł

Dane techniczne

Rodzaj przetwornika:	2xBurr Brown 1704K (24-bitowy)
Pasmo przenoszenia:	10 Hz – 20 kHz (+0.1 dB, -0.5 dB)
Zniekształcenia:	< 0,1% (10 Hz – 18 kHz)
Wyjścia analogowe:	RCA, DIN
Wyjścia cyfrowe:	brak
Zdalne sterowanie:	+
Wyjście słuchawkowe:	brak
Wymiary (w/s/g):	8,7/43/31 cm

exposure

high fidelity engineering
since 1974

trimex

Wyłączny dystrybutor w Polsce:
02-922 Warszawa,
ul. Nałęczowska 31,
tel. (22) 642 46 29
tel./fax (22) 842 80 10
mail: **biuro@trimex.com.pl**
www.trimex.pl

Easya

Prosta. Wygodna. Bezprzewodowa. Bez wzmacniacza też sobie poradzi.

FOCAL®
THE SPIRIT OF SOUND

trimex

Wyłączny dystrybutor w Polsce:
02-922 Warszawa, ul. Nałęczowska 31, tel. (22) 642 46 29, tel./fax (22) 842 80 10
mail: **biuro@trimex.com.pl** **www.trimex.pl**